

## STANISŁAW SZPIKOWSKI

ur. 1926; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Służba w AK – lipiec/sierpień 1944
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, 1944-1956
Słowa kluczowe	Lublin, okres stalinowski, AK, NKWD,

### Służba w AK - lipiec/sierpień 1944

Miałem wtedy dokładnie 17 lat skończone. Razem z kolegami chciałem się bić z Niemcami. Wtedy była już taka możliwość. Powiedzieli nam, że na Skłodowskiej jest punkt rekrutacyjny AK, bo chcieliśmy właśnie do AK. Do tego punktu rekrutacyjnego myśmy się stawili całą grupą. Powiedzieli nam, że jak zdobędziemy broń, to nas przyjmą do organizacji. Ktoś nam powiedział, że broń może być w piwnicach [budynku] na ulicy Spokojnej, tam gdzie teraz jest Urząd Marszałkowski. Do tych piwnic ruszyliśmy z jakimiś świeczkami, bo nawet latarek nie mieliśmy. Te piwnice są strasznie głębokie. Rzeczywiście znaleźliśmy [tam] skład broni i uzbroiliśmy się w karabiny, kaski, ładownice. Od razu zrobiliśmy sobie białe czerwone opaski AK na ramionach i na hełmach.

Tak uzbrojeni poszliśmy do ośrodka rekrutacyjnego. A ja po drodze zobaczyłem takie małe Radio Telefunken, to była bardzo cenna rzecz, bo można było sobie Londynu posłuchać. To radio zabrałem. Na Skłodowskiej nas przyjęli. Nawet nie wiem jak się nazywał ten oficer. Nigdy tego dalej nie dociekałem, bo za PRL-u, za stalinowskich czasów, to było niebezpiecznie czegoś tam się doszukiwać.

Nasz oddział, około dziesięć osób skierowano od razu na dworzec lubelski, jako ochrona dworca. Nie pamiętam, ile czasu pełniliśmy służbę, prawdopodobnie koło tygodnia, do początku sierpnia, tak przypuszczam. Nie było żadnej kuchni, nie było wyżywienia. Dowódca tego oddziału pozwalał wyskakiwać do domu, żeby się troszkę pożywić i przynieść coś do jedzenia. Nocowaliśmy na tym dworcu. Wiem, że przyjmowali pociągi, nie tyle myśmy przyjmowali tylko kolejarze. My jako ochrona zawsze byliśmy na peronie.

Taką wartę pełniliśmy do momentu, aż przyszedł nasz dowódca oddziału i powiedział, że już NKWD do Lublina zjechało i że aresztują AK-owców, że jest jakiś ośrodek oporu w gimnazjum Batorego, ale to nie ma szans żadnych. Bo przecież wiadomo, że to jest NKWD. Powiedział, że wobec tego rozpraszamy się, że każdy niech na swoją rękę gdzieś się ukryje. Wtedy ja z kolegą pojechałem do podlubelskiej wsi, do jego krewnych i tam miesiąc czasu przeczekaaliśmy. Początkiem września wróciłem do domu. Moja służba w AK bardzo króciutka była.

Data i miejsce nagrania	2012-05-07, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Natalia Babicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"